Rok XXXIV Niedziela 10 lipca 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 28

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Czasopisma i wydawnictwa perjodyczne misyjne.

Mamy na myśli tylko polskie rzeczy, a więc po większej części miesięczniki z liczbą prenumeratorów, przekraczającą nieraz 35 tys., z wyłączną treścią misyjną lub działem misyjnym, jako organem zgromadzenia czy związku misyjnego. Wliczamy do listy także wydawnictwa misyjne, ukazujące się stale od czasu do czasu. Nie wątpimy, że nie wymieniamy wszystkich publikacyj misyjnych u nas. Prawdopodobnie istnieją po zakładach wychowawczych liczne „gazetki“, „echa“, „kroniki“, które posiadają stały dział misyjny. Wyrażamy mniemanie, że pisma takie, o których dotąd nie mamy wiadomości, z działem misyjnym, ukazują się pewnie także w drukarniach i redakcjach kuryj biskupich i w niejednym poważnym miesięczniku i dzienniku katolickim.

Byłoby dobrze, żeby wszystkie te „okruchy misyjne“ zebrano na stół wystawowy druków misyjnych podczas Międzynarodowego Akademickiego Zjazdu Misyjnego w Poznaniu 28 IX—2 X 1927 i zgłoszono je zawczasu do Sekretarjatu Zjazdu.

Pisma te powinny dać dokładny możliwie obraz pracy misyjnej w Polsce wogóle, a jeśli są organem jakiegoś zespołu misyjnego, to z wyszczególnieniem własnych prac. Wartoby umieścić krótkie résumé także w języku francuskim dla zagranicy, wraz z fotografjami zakładów, wychowanków, wybitnych pracowników misyjnych z Misyjnego Związku Kleru, trzech Towarzystw Misyjnych Papieskich, Zw. Mis. nauczycielskiego i młodzieży akademickiej i gimnazjalnej.

W numerze wrześniowym, t. j. wystawowym, powinny znaleźć miejsce sprawozdania poszczególnych związków i organizacyj misyjnych, plany na przyszłość, nici zainteresowania dla nawiązania stosunków z takiemi właśnie towarzystwami zagranicznemi, które z pewnością wyślą na Zjazd swych delegatów.

Nie można pominąć na tem miejscu spisu polskich książek misyjnych, których zdołaliśmy dotąd naliczyć 50. Tych rzeczy napewno jest więcej, chodzi tylko o pomoc lepiej od nas uświadomionych. Trzeba dodać, że nasi misjonarze pisują swe książki nieraz w językach obcych, np. X. arcybiskup Zaleski pisał, zdaje się, po francusku, W. O. Świętek, wydaje swe studja jako „Father Schwientek“ lub „P. Schwientek“. To pewnie nie wyjątki.

Otóż uważamy, że nietylko 50 polskich książek, wspomnianych, ale i te ostatnie powinny okazać się na naszej wystawie misyjnej. Niesłusznem bowiem byłoby poniżać się — poniżej prawdy! Zgromadzenia misyjne niech dostarczą swych historyj rozwoju.

Cały ten materjał powinien zwrócić uwagę kół nauczycielskich i społecznych, by wprowadzić go do bibljotek ogólnych. (Redakcja wskaże adres po spisie tych rzeczy).

Ale — wróćmy do pierwszej rubryki „Przeglądu pracy misyjnej w Polsce“, t. j. do działu w tytule.

Oto spis: 1. Misje katolickie, Kraków, Kopernika 26. 2. Nasz Misjonarz, Górna Grupa p. Grudziądz. 3. Oblat Niepokalanej, Krobia Wkp. 4. Pobudka Misyjna, Pniewy pow. Szamotulski Wkp. 5. Echo z Afryki, Kraków św. Marka 25. 6. Wiadomości Misyjne, Katowice—Załęże, Mickiewicza 44. 7. Królowa Apostołów, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. 8. Posłaniec św. Rodziny, Górka klasztorna p. Łobżenica Wkp. 9. Posłaniec M. B. Saletyńskiej, Dembowiec p. Jasło. 10. Posłaniec św. Antoniego, Lwów, Janowska 66. 11. Pochodnia Seraficka, Grodno, OO. Franciszkanie. 12. Pokłosie Salezjańskie, Warszawa, Lipowa 14. 13. Przegląd Misyjny przy Gazecie Polskiej w Kościanie Wkp. 14. Sprawy Misyjne, Kraków, Kopernika 26. 15. Organ Akademickiego Związku Misyjnego, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. 16. Tomiki Misyjne, Kraków, św. Marka 25. 17. Róża Duchowna, Lwów OO Dominikanie. 18. Róże św. Teresy, Kraków, Batorego 6. 19. Cześć Marji, Inowrocław, Kilińskiego 3—5. 20. Pod znakiem Marji, Zakopane—Łukaszówka. 21. Młodzież Misyjna, Warszawa, Lipowa 14. 22. Murzynek, Kraków, św. Marka 25. 23. Mały Apostoł, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. 24. Roczniki św. Dziecięctwa, Kraków, św. Filipa 19. 25. Mały Misjonarz, Górna Grupa, p. Grudziądz.

Może będzie wskazanem poczynić pewne dodatki uzupełniające. Numery 1 i 4 są organami Tow. Rozkrzewienia Wiary. Nr. 10 jest organem Zw. Mis. Franciszkańskiego, to samo nr. 11 (Krucjata Mis. Fr.). Numery 14 i 16 są wydawictwami perjodycznemi. Nr. 17 jest org. Zw. Mis. III Zak. Dominikańskiego. Nr. 18 jest nieoficjalnym org. Dzieła św. Piotra Apostoła. Nr. 24 jest organem Stow. św. Dziecięctwa; nr. 19 — żeńsk. gimnazjalnych i seminaryjnych Kół Mis., a nr. 20 — męskich.

Daje się odczuwać brak organu misyjnego specjalnie dla duchowieństwa, jakie istnieją zagranicą. Nie wiadomo, co lepsze dla Kleryckich Kół Mis., czy korzystanie z org. Akad. Tow. Mis. lub przyszłego org. Zw. Mis. Kl. albo założenie własnego. To wszystko ma u nas przyszłość.

Potrzebne jest pismo naukowe misyjne. Moglibyśmy zacząć od historji chrześcijaństwa w Polsce, w Rosji. Specjalistów uczonych nie braknie u nas!

Kończąc te notatki informacyjne „Przeglądu pracy misyjnej w Polsce“, zanosimy prośbę do wszystkich pism parafjalnych, organów towarzystw katolickich, by na swych łamach pomogły przygotowywać Zjazd Misyjny w Poznaniu i w ten sposób szerzyły idee misyjne. Chodzi o odbycie przed Zjazdem lub podczas Zjazdu uroczystości misyjnej dla propagandy. Sprawa ważna, cały świat katolicki na nas patrzeć będzie. W każdem towarzystwie parafjalnem powinna być o nim mowa ze wskazaniem na czasopisma, książki i domy misyjne, a przedewszystkiem na potrzebę należenia do trzech towarzystw misyjnych papieskich.

Niech powieje po Polsce wielki zapał misyjny, któryby ogarnął całe nasze społeczeństwo. Kto rozumie ideę Chrystusowego Kościoła, ten nie może być obojętnym dla misyj. Jest w niej coś, co nas unosi ponad starość, przygnębienie codzienne, coś, co odznaczone znamieniem gorącej miłości Chrystusowej — troski o dusze ludzkie! *K. B.*

Obrządek ormiański w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Ważnym faktem, zaszłym za rządów arcyb. Szymonowicza, była uczyniona 9 lutego 1865 r. fundacja „Zakładu naukowego im. Józefa Torosiewicza“. Założycielem był dr. Józef T o r o s i e w i c z (ur. 1785, † 1869), zamożny lekarz lwowski, który doceniając potrzebę zakładu wychowawczego dla męskiej młodzieży ormiańskiej, pozbawionej własnych szkół, a nawet seminarjum duchownego, pragnął stworzyć instytucję, dającą — jak sam powiada w akcie fundacyjnym — „przytułek, utrzymanie i wykształcenie w naukach, lub pięknych sztukach wszelkiego rodzaju i zawodu bez różnicy, najmniej dla dwudziestu ubogich młodzieńców, w Galicji urodzonych, ob. orm.-katol.“; ci mieli w domu zakładowym we Lwowie (przy ul. Skarbkowskiej l. 21) dostać „mieszkanie, wikt, odzienie, wogóle całe utrzymanie i wszystkie do nauk, jakoteż do specjalnego w obranym zawodzie wykształcenia potrzebne środki, wszystko to bezpłatnie tak długo, pokąd wszystkich nauk swoich zupełnie nie ukończą“. Przyjmowano tylko chłopców w wieku 7—10 lat, aby z zakładu uczęszczali do szkół niższych, średnich czy wyższych, w mieście istniejących. Wszelka przewyżka dochodów z majątku fundacyjnego miała być obrócona na utworzenie nowych miejsc (ponad pierwotnych 20), dla kandydatów ob. łac. W razie straty lub uszczuplenia majątku ilość miejsc wolno odpowiednio zmniejszyć; na wypadek zniesienia zakładu ustanowił fundator dwie kategorje stypendjów naukowych dla młodzieży ob. orm. (po 150 i 300 złr. rocznie).

Administrację i kierownictwo całego Zakładu, wraz z prawem przyjmowania i wydalania kandydatów, złożył fundator w ręce kapituły orm. we Lwowie (ewentualnie, w razie jej zniesienia, w ręce magistratu lwowskiego). Pierwszym dyrektorem zakładu został (zgodnie z życzeniem fundatora) wikarjusz katedralny, X. Kajetan Kajetanowicz (ur. 1817), późniejszy infułat-prepozyt kapituły, który do samej śmierci, przez 35 lat bez przerwy stał na czele instytucji i doprowadził ją do

Nowe oświetlenie mistyki Słowackiego.

(Juljusz Kleiner. Juljusz Słowacki. Dzieje twórczości. Tom czwarty. Poeta mistyk. Część I, stron 399. Część II, stron 580. Warszawa 1927. Gebethner i Wolff. Cena 25 zł.).

Już cały szereg badaczy uczonych i gorących miłośników poezji pracował nad rozwiązaniem licznych i trudnych zagadek, które nastręcza mistyka tego twórcy. Do tych należy, jako jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych, profesor uniw. Jana Kazimierza we Lwowie dr. Kleiner, który w czwartym i ostatnim tomie[1]) swego dzieła, poświęconego Słowackiemu, wszechstronnie i wyczerpująco poucza o jego wszystkich fantazjach mistycznych. Znajdujemy tu takie mnóstwo szczegółów i różnych wiadomości zajmujących, że w sprawozdaniu z tej książki, prawdziwie imponującej, możemy zaledwie małą ich cząstkę uwzględnić. W części pierwszej czytamy najpierw o „światłości i tragizmie szlaków mistycznych“, dalej o Andrzeju Towiańskim i jego wpływie na Słowackiego, o dramatach: „Ksiądz Marek“, „Sen srebrny Salomei“, „Zawisza Czarny“, „Agezylausz“ i innych utworach z tego czasu. W części drugiej o „Genezis z Ducha“, „Samuelu Zborowskim“, o gnostycyzmie, o kosmogonji Kabały i innych urojeniach, które wpłynęły na Słowackiego, a wreszcie o „Królu-Duchu“.

Autor umie ocenić wszędzie urok przedziwny twórczości Słowackiego, ale widzi też słabe jej strony i nie zachwyca się nią tak bezkrytycznie, jak wielu innych. Tak np. stwierdza (na str. 155, cz. I), że dramat „Ksiądz Marek“ w akcie trzecim „zatracił rozpęd i logikę wewnętrzną. Zaraza, dominująca w tym akcie i decydująca naprawdę o rozwiązaniu wątków wszystkich, wieść o buncie Pugaczewa, rozprzężenie armji moskiewskiej, interwencja Kazimierza Pułaskiego — to nieorganiczne, niespodziane dodatki“. O Grecji dramatu „Agezylausz“ czytamy (str. 303, cz. I), że jest ona „w obrazie trochę ogólnikowa ... nawet trochę konwencjonalna. I konwencjonalna jest Sparta z czarną polewką i dwoma królami. Nic spartańskiego w fizjognomji osób“ itd. „Z pospiechem, właściwym tej epoce, kształtował poeta „Agezylausza“ zawcześnie. Dzieło nie dojrzało jeszcze w jego duchu“ (str. 311). „Dramat o Z b o r o w s k i m, Lucyferze, Heljanie, Eoljonie — a we wszystkich zmiennych koncepcjach dramat — sen o sobie — jest właśnie takim S f i n k s e m“ (str. 98, części II). O tym samym fantastycznym dramacie mówi poprzednio (str. 93): „Przemiana wartości dokonana została przez mistyka z konsekwencją przerażającą. Świętość Polski uczyniła świętością anarchji, choć prawo anarchji przyznawała tylko — świętym... Zborowski w nowem wcieleniu wskrzesi i zbawi Polskę...“

O „Królu-Duchu“ wyraża się wogóle z uwielbieniem i wyznacza mu miejsce „między szczytami poezji

[1]) Trzy pierwsze oceniliśmy już w „Gaz. Kość.“ (p. nr. 7-my z r. 1923 i nr. 12, str. 109 z r. 1924).

szczytu rozwoju, a legatem własnym podniósł liczbę konwiktorów do 40-stu († 1900). W czerwcu 1865 r. aprobował arcybiskup prawa i obowiązki kapitule nadane, a w lipcu t. r. została fundacja przez władze urzędownie zatwierdzona [35]).

Po zgonie arcyb. Szymonowicza (który pozatem uczestniczył 1870—71 r. w pamiętnym soborze watykańskim), został w 1875 r. arcybiskupem administrator diecezji, X. Grzegorz Józef bar. Romaszkan, z jednej z najmożniejszych, ziemiańskich familij ormiańskich, pochodzenia mołdawskiego (ur. 1809, wyświęcony 1834), konsekrowany 30 kwietnia 1876 r. Krótkie, bo ledwie pięcioletnie rządy arcyb. Romaszkana upamiętniły się w dziejach kolonji orm. na Bukowinie, o którą szczególnie zdawał się troskać ten Pasterz. Wspomnieliśmy już, że Ormianie - unici nie mieli długo ani w Czerniowcach, ani w Suczawie własnej świątyni. Otóż za staraniem X. prob. Florjana Mitulskiego, rozpoczęto jeszcze w 1840 r. budowę kościoła orm. w Czerniowcach, wzniesionego kosztem samych wiernych (fundusze zebrane drogą składek) i przy pomocy rządu. Budowa świątyni trwała lat 35 i dopiero w 1875 definitywnie ukończona, została ona 10 października t. r. przez ówczesnego administratora diecezji, X. Romaszkana, uroczyście poświęcona. Zaś podczas swej wizytacji na Bukowinie, odbytej w 1879 r. (także w parafjach łacińskich z ramienia arcyb. Fr. Wierzchleyskiego), konsekrował arcyb. Romaszkan kościół ten (22 lipca t. r.) pod wezwaniem swego patrona, św. Grzegorza Oświeciciela. — Starał się X. Romaszkan o poprawę lichego uposażenia swego kleru i wyrobił wikarjuszom katedralnym podwyżkę pensji z 300 na 600 złr. rocznie. Zasiadał w wiedeńskiej Izbie Panów i w Sejmie krajowym (jako wirylista), a także piastował mandat radnego m. Lwowa. Zmarł 11 grudnia 1881 r.

Zgromadzone na elekcję nowego Arcypasterza duchowieństwo orm. wybrało jednomyślnie (12 stycznia 1882) swym pierwszym kandydatem dotychczasowego proboszcza i dziekana stanisławowskiego, X. Izaaka Mikołaja Isakowicza, z szlacheckiej rodziny herbu Huybab (ur. w Łyścu 1824 r., wyśw. 1848). Nie był on osobistością nieznaną szerszemu ogółowi; już jako młody wikarjusz stanisławowski dał się poznać rzeczową, a ciętą repliką w polemice o zniesienie ob. orm. w Galicji (1861); — na stanowisku kapelana w Suczawie zdobył rozgłos listem otwartym do monofizytów bukowińskich (1862), zaś powołany na probostwo do Stanisławowa zdołał tam w ciągu lat dwudziestu wybić się na jedno z pierwszych miejsc w społeczeństwie i zasłynął na całem Pokuciu nietylko z pracy duszpastersko - kaznodziejskiej, ale i społeczno - obywatelskiej (m. in. był radnym miejskim i działał w szeregu instytucyj) [36]).

Nominowany przez cesarza i papieża na stolicę lwowską, był 27 sierpnia 1882 r. konsekrowany. W chwili objęcia przezeń diecezji, wynosiła liczba wiernych 4658 dusz (co w porównaniu z 1876 r. oznaczało stratę 160 dusz); dekanatów było 3, parafij 9 i kapelanja w Suczawie. Majątek „Montis pii“ dosięgnął w 1885 r. sumy 262 tys. florenów (w siedm lat później już 284 tys. flor.). Zakład im. Torosiewicza, spełniający rolę czegoś w rodzaju „małego seminarjum“

[35]) W 1891 r. zredagowano artykuł dodatkowy do aktu fundacyjnego, ustalający wybór nowego kuratora, na wypadek wygaśnięcia rodu 3 kuratorów dziedzicznych, ustanowionych przez śp. J. Torosiewicza; wybierze go absolutną większością głosów kapituła i pełniący wówczas urząd kuratorów.

[36]) O ciepłych stosunkach, łączących X. Isakowicza jeszcze jako wikarjusza w Stanisławowie, z poetą Wincentym Polem († 1872), świadczy ich wzajemna korespondencja, opublikowana w lwowskim „Przedświcie“, n-ry: 267—8, 270—1, 273—4 i 276 z 1901 r.

światowej“ (str. 493, cz. II), ale dodaje do tego zdania dobre uwagi krytyczne: zaznacza (str. 445) „obniżenie koncepcji“ (w rapsodzie o Wodanie); dalej czytamy w ustępie o historji Mieczysława (str. 459 n.), że „natchnienie nie dopisało. Kilka akcentów mocnych bólu nie zmieni faktu, że napad wrogów z trzech stron... i przymusowy hołd z części państwa wypadły blado... Sny zaś rewelacyjne... są rozumowo spreparowane i zajmują tylko jako zagadka“ itd.

„Jako poemat psychologiczny jedną tylko kreacją mierzyć się może (Król - Duch) z wielkiemi kreacjami dzieł poprzednich. Ale ta postać, genjalnie ujęta — Popiel — nie zdoła utrwalić się w świadomości zbiorowej i zdobyć wagi symbolu wieczystych jakichś pierwiastków ducha ludzkiego; zbyt jest nieludzka, by mogła być ogólnoludzką. Innym bohaterom brak przekonywającego pogłębienia duszy; nawet Bolesław Śmiały nie sprosta wyrazistości Derwida i Lecha, ks. Marka i Kossakowskiego“ itd. (str. 493). „Jako wyraz przeżyć mistycznych nie dorównywa „Król-Duch“ spontaniczności, mocy uczuciowej i tragizmowi „Księdza Marka“ itd. (str. 494).

Ale pomimo tych wszystkich zastrzeżeń i dopisków krytycznych sądzimy, że i prof. Kleiner nie całkiem uchronił się od wpływu tej sugestji, której ulega dziś część przeważna naszych pisarzy i która sprawia, że nawet w najdziwaczniejszych zboczeniach rozgorączkowanej fantazji genjalnego poety upatruje się coś pięknego i wspaniałego. Są w „Królu - Duchu“ pomysły, obrazy, wyrażenia, wiersze tak niefortunne, że nie można ich nawet porównać z tem, co Słowacki stworzył w lepszej epoce swego życia. Są tam, jak stwierdza także wydawca tego dzieła p. Pawlikowski (na str. 93) „niejasności, niedociągnięcia, błędy kompozycyjne, zaniedbania stylowe“ itd.

Ówczesny stan nienormalny, który nie pozwalał poecie kontrolować rozumem lotów fantazji, spowodował dużo błędów rażących i oczywistych. Dlatego uderzają aż nazbyt często wyrażenia niewłaściwe, nie poetyczne, spowodowane przez rymy wierszy poprzednich.

Oto kilka przykładów:

„Zmiłuj się, Chryste, dosyć już! Ta czysta
Dusza nie mogła wtedy wiedzieć, Panie,
Że mi na puszczach, gdzieś za lat czterysta
Przyjdzie wojować to emigrowanie!
Że i powietrzny ów duch cymbalista
I trójsłoneczny znów Światowid wstanie;
Że ile ciało ma zmysłowych wrogów,
Tyle na tarczę ducha wezmę bogów“...

(Rapsod IV p. 2 a ww. 481—488 — w wydaniu Pawlikowskiego).

Tu skłoniła widocznie poetę do użycia wyrażeń niewłaściwych i dziwacznych: „wojować emigrowanie“ — „duch cymbalista“ (mowa tu o bożku Anubinie, wspomnianym wyżej w w. 397 tej samej pieśni) — „tyle wezmę bogów“ — potrzeba rymów. O dwóch wierszach ostatnich pisze Pawlikowski w swym komentarzu (str. 198):

(C. d. n.) *X. A. P.*

diecezjalnego, liczył w swych murach 1893 r. 45 wychowanków, a kapitały jego wynosiły 135 tys. florenów. Kler diecezjalny był zawsze źrenicą w oku Pasterza tej miary, co X. Isakowicz; na ilość był to zastęp szczupły, bo dwudziestu głów nie przekraczający, ale zato doborowy i sharmonizowany doskonale. Obok kilku (3—6) wikarjuszy katedralnych, pracowało na prowincji 8 proboszczów, tudzież 3 wikarjuszy (w Kutach, Horodence i Czerniowcach) [37]). Staraniem arcyb. Isakowicza erygowane zostało 1891 r. nowe (10-te) probostwo w Suczawie, w miejsce dotychczasowej kapelanji. Przybył też kapitule splendor wielki w postaci breve papieskiego z 8 czerwca 1886 r., nadającego jej prepozytowi (był nim wówczas znany nam już X. K. Kajetanowicz) „usum pontificalium", czyli wyniesienie do godności prałata-infułata.

Wogóle zresztą w Rzymie był arcyb. Isakowicz jak najlepiej widziany, czego dowodem liczne honory, jakiemi go obsypał Leon XIII (mianując prałatem domowym, asystentem tronu papieskiego i hrabią rzymskim). Serca diecezjan zaskarbił sobie głównie swemi przepięknemi, pełnemi ujmującej prostoty i serdeczności, tchnącemi głębokiem ukochaniem Kościoła, miłością i wyrozumiałością iście chrześcijańską, — listami pasterskiemi. Wydawał je (podobnie jak nieodżałowanej pamięci arcyb. Bilczewski) często, nieledwie co roku, zwykle w okresie wielkopostnym, dzieląc się ze swymi wiernymi tem, co w danej chwili czuła i przeżywała jego dusza i umysł, któremu „nic, co ludzkiego nie było obojętnem". I tak w 1883 wzywał z okazji W. Postu do pokuty, w 1889 omawiał znaczenie złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św., w 1894 i 1895 snuł refleksje i wskazania na tle Męki Pańskiej itd. Wśród szerszego ogółu polskiego zasłynął X. Isakowicz przedewszystkiem jako kaznodzieja kościelny i mówca okolicznościowy, zwany „złotoustym", znowu nie za wyszukaną jakąś wirtuozję słowa, ani za ozdobną, sztucznie wypracowaną retorykę, lecz za ten urok prostoty i naturalności, niewysłowionej pogody umysłu, wiary żywej, a dziecięcej niemal, miłości cichej, a wszechogarniającej, którym wokół promieniował (zbiorowe wydanie kazań wyszło we Lwowie, 1891).

Zbiorowym aktem hołdu społeczeństwa dla cnót i zasług arcyb. Isakowicza stał się przypadający w 1898 r. (6 sierpnia) złoty jubileusz kapłaństwa tego znakomitego męża. Uczcił go cały kraj, bez różnicy wyznania i narodowości (Polacy, Rusini, Niemcy, żydzi nawet), wszystkie klasy i zawody, mnóstwo stowarzyszeń i organizacyj. Dziewięć miast galicyjskich (m. in. Lwów, Stanisławów i Tarnopol) zaliczyło arcyb. Isakowicza w poczet swych obywateli honorowych, cesarz austrjacki nadał mu jeden z najwyższych orderów (Żelaznej Korony I kl.), uniwersytet krakowski mianował go doktorem teologji „honoris causa", Kółka rolnicze wybrały go swym protektorem itd. We wzruszającym liście pasterskim z 15 czerwca 1898 r., rozpamiętując znaczenie swych złotych godów z Kościołem, pisał arcyb. Isakowicz: „Testamentem moim przedśmiertnym przekazuję Wam, ukochani diecezjanie moi, św. rzymsko-katolicką wiarę, jako Wasz skarb najdroższy, — tego skarbu pilnujcie zawsze troskliwie, ten skarb najkorzystniejszy dzieciom i wnukom Waszym przekazujcie! Testamentem moim przekazuję Wam miłość gorącą Kościoła, św. Matki naszej, miłość i posłuszeństwo dla Ojca św., Namiestnika Bożego, Papieża. Wiara ta i ta miłość niech będą pochodnią życia Waszego, które rozświecać będą wszystkie ciemności Wasze i prowadzą Was bezpiecznie do portu zbawienia. Pozostańcie na wieki szczerymi katolikami"...

Do końca czynny (w czerwcu 1900 wydał list pasterski, gdzie uderzając w ton Jeremjasza proroka, z powodu ogołocenia stolic biskupich galic. przez śmierć 4 naraz Pasterzy, wypowiedział szereg refleksyj w związku z końcem stulecia i początkiem nowego), zachorował prawie nagle w kwietniu 1901, niemal tuż po ogłoszeniu ostatniego swego listu pasterskiego (z 28 marca t. r.) na temat „Miłościwego lata", gdzie błagał, aby ten czas „nie upłynął marnie i bezpożytecznie". Po krótkiej chorobie [38]), do ostatniej chwili przytomny, zasnął w Panu 29 kwietnia t. r. Pogrzeb (1 maja t. r.) przemienił się w imponującą manifestację żałobną całego chrześcijańskiego Lwowa, jaką — zdaniem świadków — rzadko jego ulice oglądały. Wspaniałą mową pożegnał Zmarłego w katedrze X. kan. Teodorowicz. Zwłoki Arcypasterza spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim, niedaleko mogiły słonecznego jego druha, arcyb. Stefanowicza [39]).

(Dok. nast.). *Czesław Lechicki.*

O nowy styl kaznodziejski.

(Słów kilkoro we własnej obronie).

Nie myślę tu bynajmniej pisać rozprawy na ten temat, jedno wytłumaczyć się kornie co do stylu moich kazań, a osobliwie wziąć pod skrzydła ochronne, ojcowskie mój ostatni zbiorek, osmagany nieco w „Gazecie Kośc." (z 19. VI. 1927, str. 290), w osobnym fejletonie. Nie znaczy to, bym śmiał szpadę własną skrzyżować ze szpadą sędziwego i dotąd tak serdecznie życzliwego mi Recenzenta, ale trzeba mi jednak koniecznie, by powiedzieć za Słowackim, „świecić czynu tarczą własną", rozumie się „czynu" literackiego.

1. Według Czcigodnego Recenzenta X. A. P. — „dziwny ma dla mnie urok także nienaturalna, kwiecista, zbyt szumna frazeologja, przypominająca poniekąd styl rokoka czy też pseudoklasyczny". Otóż muszę tu oświadczyć, że miłośnik natury jeden z najnamiętniejszych między mieszczuchami i zwolennik hasła: Retournons à la nature — chcę żyć i pisać według tej natury, naturalnie i nie myślę wcale naśladować żadnej epoki literackiej w przeszłości. Konia z rzędem temu, kto odkryje w kazaniach moich figliki i niesmaczności baroka, ześwieczczenie i cudzoziemską, pustą frazeologję rokoka, dla którego jako krytyk literacki mam wprost pogardę i wstręt dla jego peruki, pluderków i pudru jak i dla jego kazań.

Przyznaję jednak, że styl mój jest odrębny, ale bynajmniej nie wymuszony, spływający od pierwszych lat mojego parania się literaturą lekko z pióra, a jeszcze lżej z języka rozedrganego krwią gorącą, z pod mózgownicy rozżarzonej, bo tworzę na gorąco. Lecz czy

---

[37]) Z uwagi na szczupłość liczebną kleru orm. w Galicji, zasilali go już za rządów Romaszkana, a także za arcyb. Isakowicza, kapłani zakonu mechitarystów z Wiednia (np. O. Michał Maramorosz, O. Piotr Mojzesowicz, zwłaszcza zaś O. Bartłomiej Kostecki, długoletni administrator w Tyśmienicy).

[38]) Przyczyniło się do niej wykrycie malwersacyj pieniężnych w banku „Mons pius" (kwiecień 1901); jego dyrektor, X. kan. J. Mardyrosiewicz, puścił się mianowicie na spekulacje nafciarskie wskutek których bank poniósł stratę około 200 tys. koron (gdy w 1899 r. miał już kapitału własnego 580 tys. kor.).

[39]) Porównywując tych obu znakomitych Pasterzy (których rządy wypełniły niemal połowę XIX wieku), wyrażono się pięknie, że o ile świątobliwy Stefanowicz miał „jakby podźwięk stali w duszy", o tyle Isakowicza cechowała „miękkość i czułość struny, drgającej przy wiatru powiewie".

w naturze niema i bujnych kwiatów, pytam, czy wszystko na łące jest jeno trawą i sianem, czy nawet od siana nie bije woń odurzająca? Czyż zawsze je się borys, tj. chleb razowy? Czyż nie wkładamy w czasie święta, do świętego obrzędowania uroczystszej na siebie szaty? To też i mój styl uważam za naturalny i tak go też określił stołeczny kaznodzieja, przeczytawszy moje kazania, przeznaczone do zbiorku „Lud jako lew". Wskazując na prostotę ewangelij, nie pamiętamy, że obok synoptyków mamy i orlopiórego Jana i że także tego można i wolno naśladować. Czy to się zawsze uda, zwłaszcza że w kazaniach należy przemawiać językiem nowoczesnym, to dalsza rzecz. Czy mnie się to udało, niech rozsądzą czytelnicy, zwłaszcza młodsi, żyjący więcej pod wtór najnowszych haseł literackich. Niech mi będzie wolno nie na własną chwałę, lecz na obronę powiedzieć, że niejeden młody wikary, jak ów X. W. S. z Bł., jest „gorącym wielbicielem" mojego stylu, jak mi pisze w liście z 17. XI. 1926 r. Zresztą czytając rozmaitych mowców nawet wybitnych utwory, nie mogę powiedzieć, żeby były pisane „jaśniej i przystępniej" od moich, są głębsze, są równiejsze, spokojniejsze od moich, lecz trza mi dawać, na co mnie stać.

2. Przykro mi, że z tytułu Czc. Rec. wysnuł wniosek, jakobym czytelnika chciał czy mógł zwieść. Otóż mam zwyczaj nazywania swoich kazań słowami Pisma św. i tu też podaję źródło, skąd mam: „Wszystkiem dla wszystkich". Tytułem tym chciałem tylko zaznaczyć pewną rozmaitość kazań.

3. Z recenzji czytelnik musi rozumieć, że ja jestem zwolennikiem, wielbicielem i uczniem X. Karpowicza Michała. Szanuję zakonną i biskupią godność tego „Masyljona polskiego", ale nigdy mi on jako kaznodzieja nie był sympatyczny. Musiałbym chyba cierpieć na daltonizm homiletyczny, gdybym te wolterjańskie, tj. bezkrwiste i bezduszne kazania tego chwalcy króla pruskiego miał polubić. A jeżelim o jego kazaniu konstytucyjnem wspomniał, to w przekonaniu, że ono zasługiwało na to, zwłaszcza na tle epoki. A sam go Masyljonem nigdy nie nazywałem, bo polskiemu do francuskiego rzeczywiście 300 kilometrów, mówiąc ekspresjonistycznie; — nawet w ostatnim zbiorku (str. 114) dodałem „czy słusznie", żeby zaznaczyć, że go tak wysoko nie stawiam. Piszę się więc ze spokojem na to wszystko, co Szan. Rec. o kazaniach X. K. sobie znanych powypisywał.

Kaznodziejski styl to wielka rzecz, jak każdy styl literacki. Nad świeckim pracują i trudzą się najrozmaitsi rozliczni pisarze, a kiedy nieliczni duchowni — rari nantes in gurgite vasto — chcieliby jego rozwojowi poświęcić nieco krwi serdecznej, tedy stawia się ich pod pręgierz i innym na odstraszenie pokazuje. Niesłusznie, bo in dubiis libertas!

X. N. L. Cieszyński,
autor zbiorku „Wszystkiem dla wszystkich".

Odpowiedź na ten artykuł znajdzie czcig. Czytelnik w dalszym ciągu naszych uwag „o brakach naszego kaznodziejstwa". — Red.

Słówko o niektórych brakach naszego kaznodziejstwa.

(Ciąg dalszy).

Do wad, najwięcej rozpowszechnionych w naszem kaznodziejstwie, należy wysłowienie zbyt górne i dla ogółu słuchaczy niezrozumiałe. Psychologicznie da się to łatwo wytłumaczyć, że mowca ambitny, posiadający wyższe wykształcenie, znający wielkich pisarzy świeckich, nie zniża się chętnie do poziomu prostaczków i woli zwracać się do inteligencji, chociażby ta stanowiła tylko nieznaczną cząstkę jego audytorjum. Niejednego też uwodzi przykład sławnych mistrzów wymowy kościelnej, którzy wyrażali się często stylem górnym, ale pouczali najwyższą inteligencję współczesną, np. dwór Ludwika XIV. W naukach, przeznaczonych dla ludu, trzeba unikać jak najstaranniej wyrazów obcych, abstrakcyjnych, jakich używa się bardzo często w kołach wykształconych, w książkach, dziennikach, których jednak nie rozumieją ludzie nieoświeceni, jak np. ideał, ideowiec, względy materjalne, absolutny itp. Dla przestrogi młodszych przed tego rodzaju wysłowieniem podajemy kilka przykładów:

„Predylekcja wywołuje predylekcję" — „Zrehabilitowani" — „nienawiść teoretyczna, platoniczna" [1]). „Podstawową tajemnicą chrystjanizmu, jest to, że Bóg raczył upodobnić się do nas, by nam nałożyć prawo upodobniania się do Siebie" [2]). „Trzecim środkiem jest sporadyczne (?) skupienie się,... orjentowanie się, w jakiem usposobieniu jest dusza moja. Róbmy taki wgląd w siebie, obliczając bilans dochodów i rozchodów naszych duchowych" [3]) itd..

Do najbardziej uzdolnionych i najwybitniejszych mowców kościelnych, jakich mieliśmy w stuleciu ubiegłem, należał X. Semenenko. Posiadał on wszystkie przymioty potrzebne kaznodziei: miłował gorąco Boga i bliźnich, miał wykształcenie wszechstronne, umysł filozoficzny, wielką łatwość słowa, żywą wyobraźnię, znajomość świata i duszy ludzkiej. Kazania jego odznaczają się bogactwem treści, oryginalnem jej ujęciem, logicznem przeprowadzeniem tematu, siłą wysłowienia, polotem krasomówczym [4]). Można więc z nich dużo korzystać, nie są one jednak wolne od pewnych niedostatków i błędów, na które trzeba zwracać uwagę przy korzystaniu z nich. Lubi on czasem filozofować po swojemu, a wtenczas wygłasza pomysły dziwne, nie nadające się do powtórzenia z ambony. Do takich pomysłów oryginalnych a niefortunnych należy np. ten, że wykład „Modlitwy Pańskiej" („Ojcze Nasz". Kraków 1896) zaczyna od prośby ostatniej, sądząc, iż tym sposobem lepiej potrafi ją wyjaśnić niż zaczynając od pierwszej (str. 9—10). W kazaniach jego apologetycznych o Składzie Ap. („Credo" etc. Lwów 1885) znajdujemy dowodzenie filozoficzne, trudne do zrozumienia dla słuchaczy niewykształconych (str. 9, 11, 13 i inne).

Także w wydaniu jego kazań z r. 1913 są gdzieniegdzie ustępy, którym trzeba wytknąć niejasność i zawiłość wysłowienia. Tak np. czytamy na str. 191 tomu I: „Człowiekowi, który buduje na swoim duchu, ufa w sobie, idzie o wielkość. Temu, co się opiera na ciele, idzie o rozkosz, przyjemność! Można powiedzieć, że tamten w górę się wzbija, a ten się na dół rozlewa i chce z dołu wszystko wyssać. Wylewa się w inne przedmioty a te wlewa w głąb istoty swojej" itd.

Dalej trzeba przestrzegać kaznodziejów, zwłaszcza młodych i rozmiłowanych w poezji, przed upodobaniem

[1]) X. Józef Stanisław Adamski „Kazania na niedziele całego roku kościelnego" Tom I. Kraków, 1910, str. 58 i 163.

[2]) Ib. str. 68.

[3]) Ib. str. 194. Podobnych wyrażeń jest tam dużo, — a przecież recenzent poznańskiego „Miesięcznika kościelnego" (za grudzień 1910) napisał o tych kazaniach, że „Autor usiłuje być dla wszystkich słuchaczów zrozumiałym i przystępnym"!

[4]) Kazania X. Piotra Semenenki. Tom I i II. Z przedmową J. E. X. Arcyb. Teodorowicza. Lwów 1913. por. Gaz. Kośc. z tego samego roku, str. 324 n.

w szumnej frazeologji poetycznej, w tak zwanych „kwiatkach“ retorycznych, któremi zachwycają się szczególnie młode wielbicielki poezji, które jednak budzą tylko politowanie u ludzi starszych i lepiej umiejących ocenić wartość utworów homiletycznych. Tak np. czytaliśmy w pewnych naukach majowych, bardzo wychwalanych przez niektóre osoby, takie zwroty i porównania: „Mirtowym wieńcem wieńczę Cię dziś, Marjo, w wieńcu mirtów wywołuję przed duszami i wypowiadam słowo, dziwne, niezrozumiałe na pozór, ale pojęte (?), — słodkie bardzo, zaślubiny serc ludzkich z Marją!“ — „Ja wierzę Marjo, że w tej chwili wiośnianej — Ty na ziół chłodnej woni, odczuwasz niemą — dusz chorych — wymowę i kładziesz niewidzialne dłonie — cisząc szum krwawych skrzydeł i burze myśli“ (!). W innem kazaniu uderzył nas frazes następujący: „Czyż myślicie, że z ofiary nieczystej, niesprawiedliwej, podniesie się dym niebieski ostrym klinem w górę?“ — Z dymu nie utworzy się przecież nigdy nawet tępy jakiś klin!

Tego rodzaju frazesów zbyt już rażących niema w kazaniach X. Cieszyńskiego[1], ale i jemu uważał recenzent „G. K.“ za swój obowiązek wytknąć „upodobanie przesadne w ozdobach poetycznych, w wyrażeniach nowych, górnych, zbyt wyszukanych“. Czcigodny ten i wysoko ceniony przez nas Autor odpowiada, że ma „wstręt do baroka i rokoka“, że styl jego jest wprawdzie „odrębny, ale bynajmniej nie wymuszony“ — że są w nim wprawdzie „kwiaty“, że jednak pełno kwiatów jest i w naturze, że do świętych obrzędów wkładamy uroczystsze szaty“, że „obok synoptyków mamy i orlopiórego Jana“, że „niejeden młody wikary jest gorącym wielbicielem jego stylu“ i t. d.

Wyraża on tu zapatrywanie swe osobiste, które musimy uszanować, z którem jednak nie możemy się zgodzić: mówiąc o „kwiatkach retorycznych“, nie odrzucamy ozdób stylowych prawdziwie pięknych, jakie znajdujemy u mistrzów wymowy kościelnej i w samem Piśmie św. Jesteśmy jednak pewni, że u św. Jana nie znajdzie się żadne wyrażenie, które możnaby zestawić z ustępami, przytoczonymi z kazań X. Cieszyńskiego — jako do nich podobne.

Na zdanie, które tu wypowiedział X. Cieszyński o Karpowiczu, zgadzamy się zupełnie, ale w kazaniu swojem wyraził się o nim tak (na str. 113 n.), jak gdyby go uważał za wielkiego mowcę kościelnego, chociaż zakwestjonował zaszczycenie go tytułem „Masyljona polskiego“.

(C. d. n.) *X. N,*

Sprawy religijne.

Zastój ruchu husyckiego w Czechosłowacji. Antykościelne czasopismo praskie „Pritomnost“ krytykuje sprawozdanie amerykańskiej prasy sekciarskiej o rzekomych postępach apostazji w Czechosłowacji. Zdaniem redakcji „Pritomnosti“ podali sekciarze czescy przesadne liczby apostatów, celem wyłudzenia większych subsydjów dolarowych. „Pritomnost“, stwierdzając niewiarogodność statystyki sekciarzy czeskich, podkreśla, że statystyka urzędowa z 15 lutego r. b. wykazuje kompletny zastój apostazji, która się jedynie przyczyniła do oczyszczenia i odrodzenia Kościoła katolickiego.

Rozwój katolicyzmu w archidiecezji westminsterskiej. W kościołach archidiecezji westminsterskiej odczytano list pasterski X. kardynała Bourne. Jego Eminencja wspomina m. in. o postępach i rozwoju Kościoła katolickiego w swej archidiecezji. Kościół umiał się znakomicie dostosować do szybkiego rozrostu Londynu i okolicy, „ponieważ od zakończenia wojny zwrócił szczególną uwagę na wyjątkowo aktualne i trudne zagadnienie“. Jego Eminencja wymienia 17 parafij, które zakupiwszy w 1926 r. grunty pod budowę kościołów, wystawią w tym roku nowe świątynie. W 1926 roku powstało w archidiecezji westminsterskiej 5 oratorjów i zakładów dla studjów. List Jego Eminencji wymienia ze szczególnem uznaniem 19 proboszczów, którzy podzieliwszy swe parafje, wybudowali w r. 1926 nowe kościoły. Z listu pasterskiego wynika, że nowe parafje przedewszystkiem powstały na peryferjach Londynu. Jego Eminencja stwierdza również, że komitety parafjalne spłaciły długów 10.665 funtów szterlingów.

Nadawanie do radja kazań i śpiewów liturgicznych. Miesięcznik kościelny dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej publikuje następujący komunikat:

„Aby zapobiec nadużyciom i poniżeniu powagi nabożeństw katolickich rozporządzam, że nadawanie do radja kazań i śpiewów, wykonywanych podczas funkcyj kościelnych, może nastąpić jedynie za moją uprzednio zgodą. W związku zaś ze śpiewami liturgicznemi i kazaniami, nadawanemi z katedry poznańskiej, pouczy Wielebne Duchowieństwo wiernych, że wysłuchanie tych śpiewów i kazań nie zwalnia od obowiązku sumienia słuchania Mszy św. w kościele w niedziele i święta. August Hlond, Prymas Polski“.

Nadawanie kazań i śpiewów liturgicznych odbywać się będzie w Poznaniu co drugą niedzielę i w każde święto.

Od Redakcji.

Ze względu na urlopy wakacyjne personalu drukarskiego numery lipcowe „Gazety Kościelnej“ jesteśmy zmuszeni wydać w zmniejszonej objętości i w nieregularnych odstępach czasu.

Z piśmiennictwa.

X. Stefan Duszyński. Światło! Zbawienie! Poznań, stron 48.

Ktokolwiek lubi pogłębiać swoje rozmyślania religijno-filozoficzne wiewem mistycyzmu, ten z lubością weźmie do rąk najnowszą rzecz X. Duszyńskiego, kaznodziei poznańskiego, cenionego zwłaszcza przez dusze głębsze. W swoich „Refleksjach zawsze na czasie“, jak brzmi podtytuł, znajduje szczególnie kaznodzieja bogaty materjał rzucający snopy światła na zawiłe zagadnienia grzechu pierworodnego i zbawienia przez Mesjasza-Chrystusa. Wszystko ujęte w piękną szatę językową, oryginalną i bogatą, poruszy do głębi duszę czytelnika wrażliwego na „wydźwięk zdrojowy“ religijnej i poetyckiej tęsknoty i przypomni w czasach trzeźwego i praktycznego materjalizmu wartość duchowego, idealnego piękna. *X. N. C.*

Henryk Rolicki. Cele i drogi propagandy wywrotowej. Poznań 1927, str. 101.

Autor dotąd nieznany, prawdopodobnie pod pseudonimem się ukrywający, głęboko i umiejętnie zapuszcza lancet w ropiącą się ranę współczesnej anarchji. Lapidarnie określa szalone wpływy propagandy wywrotowej,

[1]) Por. fejleton w Nrze 25 „G. K.“ z r. b. i odpowiedź autora w tym nrze.

mającej do dyspozycji finansjerę światową, olbrzymią większość prasy, wpływ na rządy i liczne stronnictwa. Tej anarchji przeciwstawia hierarchję, wskazując na Rzym jako na czystą krynicę odrodzenia. Stojąc na stanowisku katolickiem, równocześnie popiera i nacjonalizm, nie zapuszczając się w nowoczesne zagadnienie, jaki to nacjonalizm zgodny jest z duchem katolickim.

Właśnie to niedostateczne uwzględnianie chwili bieżącej, pewien brak faktycznego materjału dowodowego z teraźniejszości, zbyt obszerne rozbieranie teoryj społeczno-politycznych, oto poważne braki książeczki. Zresztą pisana stylem jędrnym, rozumująca męską logiką, otwierająca szersze widnokręgi, winna pozostać w literaturze jako próba diagnozy społeczno-politycznej.

X. N. C.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

„Posłaniec św. Grzegorza“. Pierwszy zeszyt nowego tego miesięcznika, poświęconego sprawom lwowskiej archidiecezji ob. orm., pod redakcją X. kan. Dionizego Kajetanowicza, przynosi następujące artykuły: Do Czytelników. — Żywot św. Grzegorza Oświeciciela (Al. Buczko). — O Ormianach w Kutach (M. Mojżeszowicz). — Ormianie na Rusi i w Polsce (X. D. Kajetanowicz). — Kronika. — Z piśmiennictwa. — Dział korespondencyjny. Warunki prenumeraty: kwartalnie 1 zł. 50 gr. (z przesyłką). Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ormiańska 13, II p. na prawo.

Ateneum kapłańskie. Czerwiec—lipiec. Treść: Programy stronnictw wobec Kościoła (Dr. A. Ski). Nauka św. Cyprjana o sakramencie kapłaństwa (X. Dr. L. Wasilkowski). Kościół w Gdyni (Dr. Jan Zubrzycki). Sprawy religijne. Przegląd naukowy. Oceny książek.

Dział pytań i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 30. Według obowiązujących jeszcze ustaw w Małopolsce o prowadzeniu ksiąg metrykalnych obowiązane są Urzędy parafjalne, względnie metrykalne na żądanie sądów wydawać bezpłatnie i bez stempla wszelkie wyciągi i poświadczenia z ksiąg metrykalnych w sprawach karnych, w cywilnych, gdy strona wyrobiła sobie prawo ubogich.

Notarjuszom przysługuje to prawo tylko, gdy występują jako komisarze sądowi. *X. S.*

Odpowiedź na pytanie 32. („G. K.“ Nr. 25). W pytaniu tem poruszono sprawę kropienia po „nieszporach“ majowych i październikowych, rozumiejąc pod tą nazwą zapewne nabożeństwo majowe i różańcowe w październiku. Otóż co do tego ostatniego, to Leon XIII w r. 1883, zaprowadzając je, wyraźnie przepisał, że jeżeli się odprawia popołudniu, *„ut fideles rite lustrentur“*.

M. B.

Odpowiedź na pytanie 33. („G. K“. nr. 25). W ceremonjale parafjalnym X. biskupa Nowowiejskiego cz. V, nr. 40 czytamy: „Gdy celebrans siedzi, ministranci albo stoją poza nim cokolwiek, albo, jeżeli nie jest wystawienie Najśw. Sakr., siadają skromnie na najniższym stopniu ołtarza z boku, obróceni twarzą do ołtarza, albo siadają na jakiej ławeczce, niższej niż ławka celebransa poza nią“. A więc nie obok i nie na ławce tej samej wysokości. *X. J. M.*

Odpowiedź na pytanie 34. („G. K.“ nr. 25). W „Sacrae liturgiae praxis“ De Herdt'a, tit. XIX, nr. 161 czytamy: „Biretum numquam adhiberi potest in actuali ministerio, nisi in concione, auditione confessionum, in choro quando sedetur, in processionibus, quae fiunt sine ss. Sacramento et sine reliquia s. Crucis“. A ponieważ chrzest i wywód jest actuale ministerium, czynić więc tego w birecie nie wolno. *X. J. M.*

Odpowiedź na pytanie 35. („G. K.“ nr. 25). Obowiązek rekolekcyj dla wszystkich szkół istnieje tylko przed Wielkanocą. *X. F. B.*

Odpowiedź na pytanie 36. („G. K.“ nr. 25). Po „nobis quoque“ rubryki żadnej odpowiedzi nie przepisują, a więc i ministranci nie powinni nic samowolnie dodawać. Czytamy u tegoż de Herdt'a pars I, nr. 3. „Nihil addi posse precibus et actionibus in missa praescriptis, quia peccatum commissionis natura sua gravius est peccato omissionis“, w czem się autor odwołuje na conc. Trid. sess. XXII in decreto de observandis in celeb. M. — Skąd dodatki samowolne mogą pochodzić? — Z nieznajomości rubryk i przesadnej gorliwości.

X. J. M.

Komunikaty.

Dyrektor Konwiktu Teologicznego przy Uniwersytecie Lubelskim podaje do wiadomości, że utrzymanie w Konwikcie w roku akademickim 1927/28 wyniesie 750 zł. wpłacanych jednorazowo lub w dwóch ratach. Opłata w ratach miesięcznych wynosi 800 zł. wpłacanych przez 9 miesięcy.

Zgłoszenia należy przysyłać do Dyrektora Konwiktu ul. Archidiakońska 7, Lublin.

Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w Domu rekolekcyjnym lwowskim w sierpniu:

od 8—12
od 22—26

zatem w pierwotnie naznaczonym czasie od 29 sierpnia do 2 września nie będzie.

We wrześniu: od 12—16 i od 19—23.

O wczesne zgłoszenie prosi Superjor: Lwów, Dunin-Borkowskich 11. (1—2).

Sprawozdanie

Koła Odczytowego im. Piotra Skargi Kleryków Sem. łac. we Lwowie za rok akad. 1926/7.

Zebrań członków w roku sprawozdawczym było 22, posiedzeń Zarządu 11. Zebrania członków urządzano z racji różnych obchodów (rocznica śmierci św. Franciszka z Asyżu, kanonizacji św. Stanisława Kostki, intronizacji Ojca św., ku czci błog. Jakóba Strepy, Królowej Korony Polskiej i Trzeciego Maja) oraz zebrania odczytowe (3 wykłady z zakresu społecznego, 4 z dziedziny hagiograficzno-ascetycznej, 2 o charakterze religijno-narodowym i 3 o pokroju naukowo-literackim). Urządzono też wieczór wokalno-sceniczny.

Rozwój zewnętrzny Koła ujawniał się przez czasopisma i wykłady ludzi świeckich, przez korespondencję i zjazdy ze Zjednoczeniem Kół Teol. K. P. M. A. oraz z Konferencją Środowiskową Centralnych Kół Naukowych Akademickich. Na Zjeździe Kół Teol. K. P. M. A. w Krakowie delegaci Koła wygłosili referaty: „Strejk w świetle etyki chrześcijańskiej“ i „Teorja i krytyka Einsteinizmu“.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13